

## ROSYJSKIE REAKTORY ATOMOWE ZNOWU GROŹNE

---

Eksperti ostrzegają, że po wykluczeniu Rosji z grupy G8 może być problem z bezpieczną utylizacją starych reaktorów i paliwa nuklearnego rosyjskich okrętów podwodnych i lodołamaczy.

Kiedy Rosjanie zbroili się na potęgę budując m.in. nowe atomowe okręty podwodne, grupa G7+1 i inne państwa zachodnie przeznaczyły od 2002 r. ponad miliard dolarów na bezpieczeństwo nuklearne półwyspu Kola, gdzie składuje się pozostałości po rosyjskiej flocie podwodnej. Pieniądze te były częścią dwudziestomiliardowego budżetu Globalnego Partnerstwa Przeciwko Rozprzestrzenianiu Broni i Materiałów Masowego Rażenia (Global Partnership Against the Spread of Weapons and Material of Mass Destruction).

Dzięki tym funduszom Rosja, Ukraina i inne państwa byłego Związku Radzieckiego mogły w sposób „ekologiczny” zlikwidować nadwyżki broni masowego rażenia (BMR) oraz systemów atomowych, a ponadto można było zagospodarować specjalistów, którzy stracili pracę, a którzy wcześniej byli zatrudnieni w zakładach opracowujących i produkujących BMR (miano wtedy gwarancję, że ich wiedza nie zostanie przekazana niepożądanym osobom – w tym przede wszystkim terrorystom).

W samej tylko Rosji: na Półwyspie Kola i w Siewierodwińsku udało się głównie dzięki tym środkom bezpiecznie zutylizować instalacje atomowe ze 130 starych rosyjskich okrętów podwodnych. Wysoce radioaktywne paliwo jądrowe przepakowywano do szczelnych, nowych pojemników zapobiegając tym samym skażeniu ekosystemu Morza Barentsa (a więc wód znajdujących się koło Norwegii). Dodatkowo zbudowano wielkie magazyny przechowujące zużyte reaktory, które umieszczono w zatoce Saida oraz w zatoce Andriejewskiej (znane jako instalacja 928-III). Przechowywane są tam również śmieci radioaktywne. Wszystkie kontenery są później wywożone daleko od Norwegii na specjalnym statku „Rosita” – który także sfinansowano z funduszy G7+1.

### **Co będzie z zachodnią pomocą po agresji na Krym?**

W zeszłym tygodniu ekologiczna Fundacja Bellona (z siedziba w Oslo w Norwegii) oraz rosyjska korporacja ds. techniki atomowej Rosatom zorganizowały w Murmańsku seminarium poświęcone dwudziestoletniej współpracy przy „ekologicznym” zabezpieczeniu Półwyspu Kola.

Jednym z najważniejszych wniosków wypracowanych podczas tego spotkania jest niepewność w odniesieniu do tego, co się teraz stanie z pakietem pomocowym po wykluczeniu Rosji z G8 z powodu naruszenia przez Moskwę suwerenności i integralności terytorialnej Ukrainy. Szczególnie Norwedzy z fundacji Bellona wskazują na konieczność podejmowania dalszych wyzwań i kontynuowania prac nad zabezpieczeniem nuklearnego śmietniska w okolicy Murmańska.

### **Rosyjski szantaż śmieciowy**

Obawy Norwegów nie są bezpodstawne. Kraje zachodnie zaczynają wreszcie rozumieć, że środki finansowe, jakie przekazywali na bezpieczeństwo ekologiczne w rzeczywistości powinny być wyłożone

przez Moskwę. Wysyłając pieniądze na likwidację starych okrętów podwodnych zdejmowali ten problem z głowy Rosjanom, którzy za zaoszczędzone pieniądze rozkręcali swój przemysł zbrojeniowy i ... budowali nowe okręty podwodne z napędem atomowym. I wszystko by się nadal tak kręciło, gdyby nie zajęcie Krymu.

Teraz pojawia się poważny problem dyplomatyczny i prawny, jak zmusić Rosjan, by mając pieniądze na wojny, wygospodarowali również środki na sprzątaniu po sobie. A według raportu Bellony jest jeszcze dużo do zrobienia.

Norwedzy alarmują, że jednym z najbardziej niebezpiecznych obiektów na Półwyspie Kola jest obecnie statek odpadów jądrowych „Lepse”, który od lat czeka na bezpieczne zutylizowanie. Jednostka ta znajduje się obecnie w stoczni Nerpa ulokowanej na północ od Murmańska. W jego ładowniach znajdują się między innymi zużyte i często uszkodzone pręty uranowe reaktora z lodołamacza atomowego „Lenin”.

Sprawa jest o tyle pilna, że „Lepse” czeka na utylizację stojąc w wielkim suchym doku razem z dwoma czekającymi na to samo, atomowymi okrętami podwodnymi „Krasnodar” (projektu 949 typu Granit/wg NATO Oscar) i „Leninski Komsomoł” (projektu 627 typu Kit/wg NATO November). Nie jest to jednak bezpieczne towarzystwo o czym świadczył pożar na okręcie „Krasnodar” 17 marca br. Wydawało by się, że mamy tu do czynienia z nieszczęśliwym wypadkiem. Ale niektórzy specjaliści wyraźnie odczuli to jako rosyjskie ostrzeżenie, jeżeli Zachód przestanie płacić to skutki tej decyzji mogą być opłakane. A jak widać po Krymie Rosjanie swoje środki finansowe zamierzają przeznaczyć na coś zupełnie innego.